

ANEKS 1

Homilia biskupa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 18 września 2021 r.

HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA DO MŁODZIEŻY, SKRZATUSZ, 18 WRZEŚNIA 2021 R.

Chcę rozpocząć od czegoś najważniejszego, co ma w nas z tej pielgrzymki pozostać. Chcę zejść do Was choć na chwilę, bo będę wypowiadał najważniejsze słowa: „Droga Siostrzo, jesteś kochana... Jesteś umiłowany... Jezus cię kocha... Jesteś umiłowanym uczniem”. Skąd to wiem? Jak myślicie, gdzie się tego nauczyłem? Kiedy? Skąd ta pewność, że mówię teraz te słowa do ciebie – pierwszej, drugiej, dziesiątej, tysięcznej, do pierwszego, dziesiątego i tysięcznego – skąd to wiem? Po raz pierwszy te słowa usłyszałem, słuchając opowieści o chrzcie Jezusa. Jezus, chociaż sam był bez grzechu, stanął razem z grzesznikami, by przyjąć chrzest. Utożsamiał się z nami – ze mną i z Tobą, ze wszystkimi grzesznikami wszystkich czasów. A kto powiedział te wcześniej skierowane przeze mnie do was słowa? Bóg Ojciec: „Jesteś moim umiłowanym! Jesteś moja umiłowana!”. Tak, naprawdę to są najważniejsze słowa tego wieczoru.

Dlaczego najważniejsze? To może popatrzymy... Ja myślę, że wielu z nas się, niestety, prawie przyzwyczało do tego, że jesteśmy doceniani za coś, prawda? Dzisiejszy świat ceni warunkowo. Wmawia się nam, że jesteśmy coś warte, *jeśli*. Jeśli ładnie wyglądamy, modnie się ubieramy, jeżeli jesteśmy na topie, inteligentni, wykształceni, mamy pracę, pozycję, pieniądze. Kiedy świat mówi do nas, że jesteśmy warte, mówi nam coś ważnego, ale kiedy mówi *jeśli*, to nas rani. *Jesteś coś warta, wart jeśli*... Nieraz nawet nie jesteśmy tego świadomi, przyjmujemy to jako normę, wydaje nam się, że tak musi być. Ale to nas rani, nawet kiedy nie wiemy, dlaczego coś boli. Tak bardzo ulegamy presji tym mnożącym się *jeśli, jeśli i jeśli*, że staramy się wszystkim coś udowodnić i przestajemy żyć własnym życiem. Uwierzylimy reklamom *jesteś coś warta, jesteś coś wart, jeśli*... – dobrze, ale gdy tego *jeśli* nie spełnię, to co, to nie jestem już nic wart?

Stało się coś niedobrego w tym, że na swoją wartość musimy zapracowywać. Ja chcę wam powiedzieć: nieprawda! Wszyscy jesteśmy ukochani bez żadnych warunków wstępnych. Jest ktoś, kto nam to nieustannie szepcze. Wiecie, dlaczego tak bardzo chciałem, żeby w tym namiocie w czasie adoracji były chwile ciszy? Żeby On mógł szepnąć: „Kocham cię, niezależnie od tego, w jakim stanie dzisiaj tu jesteś” i żebyście wy mogli te słowa usłyszeć. W Ewangelii, w wierze jest jasne – wartość człowieka jest niezniszczalna, niezmienna. Poczucie wartości można zniszczyć, komuś je obniżyć, można go psychicznie zdołować, ale różnica między stwierdzeniem, że nie czuję się kimś wartościowym a między tym, że nim nie jestem, jest ogromna. Bardzo bym chciał – to nie moje, to Jezusa – żebyście dzisiaj w to uwierzyli. A kiedy człowiek w to uwierzy? Kiedy doświadczy, że jest kochany.

Proszę, posłuchajcie, to jest moje świadectwo, bo ja je sam przeżyłem. Kiedy byliście bardzo młodzi, wtedy dużo Polaków wyjeżdżało. I wtedy w dramatyczny sposób przepadła młoda dziewczyna, córka moich znajomych. Była w klasie maturalnej, bardzo piękna, bardzo dobrze się ucząca – przepadła w jeden dzień. Wyszła z domu i nie wróciła. Żadne poszukiwania nic nie dały. Po dwóch latach ktoś dał sygnał, że jest w Niemczech, ale w domu publicznym. Ktoś ją zwiódł, zabrał jej paszport i koniec. Potem ktoś ją nawet odnalazł, ale uciekła, nie chciała wracać. Po jakimś czasie wróciła sama do kraju i ja byłem pierwszym człowiekiem, do którego przyjechała. Była w ciąży, kazano jej to dziecko zabić, więc uciekła. Udało jej się uciec, bo ktoś jej pomógł. I kiedy rozmawialiśmy, ja jej powiedziałem: „Pomogę ci, to jest bez dyskusji, tylko ty musisz powiedzieć, co chcesz robić i gdzie chcesz być”. I w tym momencie zobaczyłem takie zdziwione oczy i powiedziała: „Jak to, gdzie chcę być? Wracam do domu, tam mnie kochają. Teraz już wiem, tam mnie kochają”. To jest taka chwila, która może coś wytłumaczyć.

Nieraz wspominam książkę Johnnie Moore’a *Brudny Bóg*, w niej jest taka ważna refleksja. „Kiedy odkryjesz, co Bóg myśli o tobie, to zaczyna mieć to wpływ na całe twoje życie. I jest to nasz ogień zaporowy przed szatanem, bo wszystkie destrukcyjne myśli o sobie bardzo są mu potrzebne. Największą obawą wroga naszego jest to, że usłyszymy od Boga, że jesteście kochani. Stajemy się mocni, stajemy się wolni”. Ktoś kochany jest wolny, naprawdę wolny. Popatrzcie na obdarzone miłością maleństwo, jakie ono jest spokojne, szczęśliwe i pełne radości. A wy przecież tęsknicie za byciem wolnym. Jesteście pokoleniem, które ciągle to powtarza. I choć czasem mylimy tę wolność z czymś zupełnie innym, to jej pragniemy.

Ale jak czuć się wolnym wśród tych wszystkich negatywnych głosów, które sączą się w nas, docierając do nas z różnego rodzaju internetowych łącz, wśród tych ciągle powtarzających się: musisz to, musisz tamto, trzeba tak, tak się dzisiaj robi, tak się żyje? Warto dzisiaj, na tej pielgrzymce, zapytać o proporcje. Zastanowić się, jak dotrzeć w tym gąszczu oczekiwań do tego, co najważniejsze, i jak stać się prawdziwie mocnym wobec niełatwych wyzwań dzisiejszego świata? Trzeba w tym gąszczu usłyszeć Boga. Wszyscy wiemy, jak ważnym dzisiaj jest smartfon, ale czy wiecie, że w tym smartfonie jest Biblia, że można w nim dotrzeć do słów Jezusa? A jeżeli wiem, to jak często Go słucham? Czy już odkryłem, że On mnie kocha?

Dzisiaj tu, w Skrzatuszu, nie można nie widzieć niezwyklej nauczycielki życia, jaką jest Maryja. Zauważcie, że kiedy przychodzi do Niej Anioł, by przekazać Jej boskie orędzie, Ona jest w pełni otwarta na Boże słowo – modli się. Kto nie jest z Bogiem, nigdy go nie usłyszy. A jakie to było orędzie? „Będziesz kimś niezwykle, masz do spełnienia rolę niezwykłą, jedyną we wszechświecie”. My także możemy, naprawdę możemy tak usłyszeć Boga. Ale musi tu teraz paść pytanie: „Do kogo ja należę?”. Do tego świata, który mówi mi, „potwierdź, bo cię nie uznamy, bo cię wyrzucimy, musisz potwierdzić” – czy do Boga, który mówi „kocham cię”, nie pytając na razie o nic więcej. Maryja usłyszała. I popatrzcie teraz na Pietę. Kiedy jest zbliżenie Jej twarzy, to co Ona nam dzisiaj mówi, trzymając Jezusa, który się za nas ofiarował na krzyżu? Ta scena, która pokazuje nam Maryję jako matkę w chwili, kiedy Jej Syn oddaje życie, jest

sceną miłości. Większej miłości od tej nie ma. I spójrzcie dokładniej, Maryja ma twarz pogodną, mówiącą nam: „To nie jest koniec”. Ona patrzy w Misterium odpowiedzi Ojca na miłość Jezusa. To dlatego w Liście do Hebrajczyków czytamy: „Został wysłuchany, wygrał!”. Tak, został! Mocą miłości Boga Jezus zmartwychwstał i od tego czasu zaczęła się dla ludzi nowa epoka. Jezus pokazał nam, że perspektywa naszego życia nie kończy się żadnym końcem, grobem, spopieleniem, czymkolwiek. To jest miłość. Ale nam jakby nie wystarczało to, że jesteśmy kochani. I to jest często przyczyną, że nie wierzę, że jestem coś warta albo wart, że muszę udowodnić. Nieraz pojawia się w nas pycha, zarozumiałość, które są próbą udowodnienia, że „jestem kimś ważnym, szanujcie mnie!”, bo miłość nie wystarcza.

Odkrycie, że jest się umiłowanym, wymaga od nas czasu, nasłuchiwania. W miłości się szepce, miłość wypowiada się słowami delikatnymi. Ona nas przemienia. Stajemy się kimś innym. Miłość przemienia. Proszę o takiej przemianie posłuchać świadectwa. Często mówię o tym bierzmowanym. Napisał to młody chłopiec, który był bierzmowany tuż przed samą pandemią i powiedział, że tak pięknie przeżył to doświadczenie przychodzącego Ducha Świętego. Tak mu przetało oczy, że nagle zaczął widzieć ludzi i szybko zaangażował się w działanie wolontariackie. Chodził do nich, sprzątał, kupował, różne rzeczy robili i tak pięknie mówi: „Za każdym razem po pracy szedłem do mojego kościoła, siadałem i opowiadałem Jezusowi. Dzieliłem się miłością”.

Błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński, ogłoszony w minioną niedzielę błogosławionym, niezwykle pięknie pokorny, zwyczajny, na spotkaniu z klerykami w seminarium powiedział: „Zapamiętajcie sobie, kiedy Jezus dawał chleb tym, którzy byli głodni i kiedy umierał na krzyżu, to w jednym i drugim wypadku czynił to z taką samą miłością”. Kiedy łotr poprosił „wspomnij na mnie”, Jezus rzekł: „będziesz dziś ze mną w raju”. Nic więcej Bóg nie chciał, prośba wystarczyła. To jest niezwykle.

Moi Kochani, dzisiaj, wracając do domów, jako pierwsi w naszej diecezji zabierzcie ze sobą taki piękny mały folder. Chcemy na 50-lecie naszej diecezji ukoronować naszą skrzatuską Pietę naszą miłością. W ostatnim liście do diecezjan prosiłem o podarowanie symbolicznej jednej złotówki na koronę, którą założymy w podziękowaniu na skroniach Maryi. Ale ta korona będzie jedynie znakiem materialnym. Pragniemy jeszcze, żeby każda ofiarowana złotówka została przypisana do jakiegoś czynu miłości. Do modlitwy za kogoś, do przebaczenia, do obdarowania. Inspirację znajdziecie na ostatniej stronie folderu. Jest na niej piękny *Akt Społecznej Krucjaty Miłości*, którą błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński napisał wiele lat temu. A zaczyna się tak: „Szczepnij każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata. Myśl dobrze, współczuj, módl się”. Oprócz folderu zabierzcie ze sobą małą symboliczną świecę. W każdą środę października będziemy odmawiali wspólnie różaniec z jedną tajemnicą różańcową. Ja z Wami będę się na nią łączył z domu biskupiego przez transmisję przez Dobre Media. Będziemy te świece, na ten czas wspólnej modlitwy, zapalać i będą nam one przypominać, że nasz Kościół koszalińsko-kołobrzeski świętuje. Moi Kochani, kiedy obdarzamy się wzajemnie miłością, przestajemy być sami. Kiedy tak jak dzisiaj na Mszy Świętej będziemy odmawiali *Ojcze nasz*, będziemy mówili „nasz Ojcze, daj nam chleba” – nikt wtedy nie jest sam.

Zapraszam Was w październiku na różaniec, bo on jest bardzo ważny. A jak ważny, pokazuje piękne świadectwo jednej z naszych sióstr. Kiedy przed laty rozdawaliśmy tutaj różańce, takie małe na rękę, prosiłem o jego odmawianie. Potem ona napisała: „Wróciłam do domu. Nie chciałam, żeby on tylko leżał. Musiałam coś wymyślić. Więc wymyśliłam, że idąc od szkoły, do domu, do mojej koleżanki, z którą się spotykamy po drodze, wystarczy mi czasu na jedną tajemnicę”. Tak ładnie mi napisała: „Zaczęłam się modlić za swoich w domu, potem za klasę, potem za ludzi, których spotykałam i nagle zaczęłam patrzeć inaczej, jak Jezus, z miłością. Na mamę, tatę, brata, siostrę, moją klasę, którą widziałam krytycznie, nagle zobaczyłam dobre strony. Nagle zaczęłam widzieć jak On”.

Moja kochana Sostro i Bracie, pozostajmy z tymi rozważaniami o miłości na dzisiejszą Eucharystię. Kiedy będzie przeistoczenie, miłość Jezusa dla nas znajdzie się w znaku eucharystycznego chleba. Takie było Jego życzenie i Jego wola. Swój ostatni list Ojciec święty Jan Paweł II napisał do kapłanów. Choć miałem już wtedy wiele lat kapłaństwa i byłem biskupem, ten list mi bardzo pomógł odprawiać Mszę Świętą. Ojciec św. napisał w nim: „Słów konsekracji nie można wypowiadać, dystansując się od nich”. Więc jak dzisiaj będę mówił słowa Jezusa: „bierzcie i jedzcie”, to będę razem z Nim powtarzał Wam, moim kochanym diecezjanom: „daję Wam moje życie” jako biskup. Ten moment to piękna lekcja miłości otrzymywanej i dzielonej. A wielkim świadkiem takiej miłości jest ta, która tu została nam dana – nasza Pieta. Miłości tak ogromnej i rodzącej nadzieję, że nawet taka chwila, dla matki bardzo trudna, nie zdołała Jej złamać.

Sostro kochana, jesteś kochana... Bracie, jesteś kochany... My jesteśmy kochani...

ANEKS 2

Homilia biskupa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas diecezjalnej pielgrzymki do Skrzatusza 19 września 2021 r.

HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA, SKRZATUSZ, 19 WRZEŚNIA 2021 R.

Kochani Pielgrzymi,

Słowem podarowanym nam w dzisiejszej liturgii poprowadził nas Bóg przez misterium swojej miłości. W Jezusie Chrystusie doświadczamy, jak Bóg idzie za człowiekiem nawet w najbardziej trudne, wręcz otchłanne doświadczenia. Idzie w nasze cierpienie, w nasz grzech, biorąc na siebie ciężar wychodzenia z niego, czy w różne rodzaje okrucieństwa człowieka, przemieniając ludzkie serca. On w podarowanej nam miłości zawsze nas uprzedza. Wspaniale i bardzo wyraziście przekazał nam tę prawdę Ojciec św. Benedykt XVI: „Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4,10),